



TYGODNIK MAZOWSZE

„Solidarność” nie da się podzielić ani miszczyć - Lech Wałęsa - I KZD

Irena Wóycicka

Koszty drugiego etapu

Spróbujmy dokonać wstępnego rachunku kosztów proponowanych reform. Zadanie nie jest proste. Najważniejszy dokument II etapu - dotyczący tzw. reformy cenowo-dochodowej czyli podwyżek cen i rekompensat - nie został udostępniony opinii publicznej. Sejm uchwałę o referendum podjął w ciemno, nie znając tego programu. Można przypuszczać, że nie został on jeszcze przygotowany, a jego ostateczny kształt prawdopodobnie będzie zależał od presji społeczeństwa i aparatu. Tak więc dokonana tu wstępna konstrukcja zamierzeń rządu może daleko odbiegać od wersji, która będzie realizowana. Opieram się na trzech źródłach, które częściowo się pokrywają, częściowo zaś głęboko się różnią. Pierwszym są przemówienia Messnera na plenum i w sejmie, drugim - „Program realizacyjny drugiego etapu reformy gospodarczej” (z października), trzecim - artykuł w „Przeglądzie Tygodniowym” z 11 X prezentujący projekty nie znane w całości opinii publicznej. Co wyfaniasz się z tych informacji?

Jakie posunięcia są rozważane?

1. Podwyżki cen, których rozmiary porównywalne są do operacji z roku 1982. „Przegląd Tygodniowy” podaje, że towary konsumpcyjne i usługi mają podrożeć o 57%. Prawdopodobnie jest to rachunek tylko bezpośrednich skutków centralnych regulacji cen, nie obejmując więc ich inflacyjnych następstw.
2. W ramach podwyżek zlikwidowane mają być dotacje do artykułów konsumpcyjnych - można więc przypuszczać, że ceny podstawowych produktów żywnościowych wzrosną bardziej niż inne.
3. Bardzo niejasno wygląda sprawa rekompensat. Messner na plenum ogólnikowo mówił o utrzymaniu poziomu przeciętnej płacy realnej przy jej ogromnym różnicowaniu. Tekst w „Przeglądzie Tygodniowym” sugeruje, że rekompensaty w swej tradycyjnej formie będą wypłacane jedynie za podwyżki cen mięsa (wg przydziałów kartkowych); pozostałe - bez alkoholu i papierosów - mają być pokrywane poprzez uruchomienie możliwości szybkiego wzrostu płac w przedsiębiorstwach. Jeszcze inaczej brzmiała zapowiedź Messnera w sejmie: rekompensaty za wzrost cen podstawowych artykułów konsumpcyjnych wypłacane będą w formie dodatków do płac, emerytur i rent oraz zasiłków rodzinnych dla najuboższych grup społeczeństwa. Warianty zakładają odmienne sposoby rozłożenia kosztów podwyżek cen pomiędzy różne grupy społeczne.
4. „Program realizacyjny...” przewiduje, że do 1990 r. nastąpi zahamowanie inflacji do 9% w skali rocznej. Zarazem planuje się, by wkrótce wprowadzić w formie szcztąkowej dodatek drożyznny, polegający na utrzymaniu stałej wartości realnej płacy minimalnej.
5. W tymże „Programie” planuje się również zwiększenie skali obciążeń finansowych ludności w budownictwie mieszkaniowym oraz wprowadzenie opłat za część świadczeń służby zdrowia.
6. Zakłada się w najbliższych latach daleko idące różnicowanie płac: aktywni mieliaby zarabiać dużo, nieaktywni - tracić.

Jakie koszty społeczne wiązałyby się z tymi zamierzeniami?

1. Spadek poziomu życia w skali niemożliwej do oszacowania wobec braku danych. Nastąpi to bez względu na wariant rekompensat - w każdym mówi się co najwyżej o rekompensowaniu wzrostu cen artykułów podstawowych.
2. Niejasno rysuje się obraz rozłożenia ciężaru podwyżek pomiędzy różne grupy ludności. Wariant, w którym przywiązuje się najmniejszą wagę do problemów socjalnych (prezentowany np. w „PT” i znajdujący swe odbicie w wielu wypowiedziach na rzecz radykalnego wzrostu różnicowania płac).

— Ciąg dalszy na stronie 2 —

Jan Lityński: Nie ma jeszcze pytań do referendum, ale wiadomo, jaki będzie ich ogólny kierunek: poprzec projekty polityki gospodarczej władzy czy nie. Inaczej mówiąc, jest to próba powiedzenia społeczeństwu: wy wybieracie wariant polityki gospodarczej, a my go będziemy realizować; w związku z tym, jeżeli coś się wam później w tej polityce nie będzie podobało, wy jesteście za to odpowiedzialni, a nie rząd. Jest to oczywiście mydlenie oczu, taka próba pseudoludowładztwa. Normalnie głosi się się na polityków, którzy reprezentują swoje programy, m.in. gospodarce, realizują je i ponoszą za nie odpowiedzialność. Jednocześnie istnieją organizacje polityczne i społeczne mające swoje własne programy.

Referendum jest próbą sprowadze-

Tomasz Gruszecki: Pomysł z referendum jest próbą ucieczki od wielkiej społecznej dyskusji nad programem reformy. W swoim przemówieniu na V plenum Messner wspominał, że nie jest to tylko reforma gospodarcza, ale także społeczno-polityczna. Oznacza to pewien pakiet zmian politycznych, który warunkuje i musi wyprzedzać o pół kroku wprowadzenie pakietu zmian gospodarczych. Jest to bezsprzecznie ważniejsze od kwestii, czy ceny mają być podnoszone przez pół roku czy przez rok - tak czy inaczej pójdą w górę.

Najistotniejszą sprawą jest zawartość tego pakietu zmian politycznych. Myślę przede wszystkim o pluralizmie związkowym i instytucjonalizacji opozycji politycznej oraz ograni-

— Ciąg dalszy na stronie 3 —

Konrad Bieliński: To, co działo się na plenum i w sejmie, wskazuje, że wariant polityki dochodowo-cenowej, który przebiegał w „Tezach”, przegrał na rzecz szukania pomysłu, w jaki sposób można by znów przeprowadzić dużą podwyżkę cen. Powtórzyła się argumentacja używana i przed pierwszą w 1982 r., i przed wszystkimi następnymi: że podstawowym warunkiem reformy jest stabilizacja rynku poprzez duży wzrost cen. W programie z przecieku

Wobec referendum

nia ogólnospołecznej dyskusji o reformach - które są w Polsce niezbędne i które wymagają aktywności społecznej, a nie odpowiedzi na kilka pytań do udziału w jednorazowym akcie. Być może świadczy to o rezygnacji z jakichkolwiek reform. Myślę, że nie. Problem reformy musi wypłynąć nie-

— Ciąg dalszy na stronie 3 —

Ryszard Bugaj: Są kwestie, których rozstrzygnięcie w oparciu o przesłanki ekonomiczne jest właściwie niemożliwe - pewne rzeczy w gospodarce są słuszne o tyle, o ile są społecznie popierane. Wobec tego rozstrzygnięcia w drodze referendum mogą mieć swój sens zwłaszcza tam, gdzie chodzi o wycenę względnych pożytków i szkodliwości społecznych, wyrzeczów w krótkim czasie ze względu na korzyści w dłuższym. Nie możemy jednak abstrahować od kontekstu historycznego: wiadomo, kiedy, jak i po co było przeprowadzone ostatnie referendum. Intuicyjnie społeczeństwo nie jest przychylnie tej formie rozstrzygnięcia, musi spodziewać się manipulacji, chęci uzyskania

— Ciąg dalszy na stronie 3 —

sprawa była postawiona zupełnie inaczej: „Głównym ogniwem antyinflacyjnej strategii nie może być koncepcja kolejnych podwyżek. Ta praktyka jest nieefektywna ekonomicznie i społecznie skompromitowana”. Nie przypadkowo niczego takiego nie wypowiedział ani Messner, ani nikt rekomendujący II etap reformy na plenum i w sejmie. Myślę, że jest to podstawowa różnica między tendencjami w aparacie, które ze sobą rywalizują. I stanowczo jestem za tym, żeby odzielić oficjalne deklaracje od nieoficjalnych przecieków, publiczne obietnice od zamiarów, które do niczego nie zobowiązują.

— Ciąg dalszy na stronie 3 —

Janusz Onyszkiewicz: Władza proponuje nam nie reformę robioną wspólnie ze społeczeństwem, lecz reformę jakoby „dla społeczeństwa”. Nie oznacza to jednak wcale, że w czysto ekonomicznej sferze proponowane są zmiany wyłącznie pozorowe. Nie idą one wprawdzie tak daleko, jak by należało, realizują jednak szereg ważnych i zgłaszanych przez „S” postulatów, które jeszcze do niedawna były dla władz całkowicie nie do przyjęcia.

W tej sytuacji „S” nie może wezwać do głosowania „nie”, łatwo bowiem może się narazić na zarzut, że zapomina o własnych postulatach, zajmując stanowisko wyłączone negatywne i jako zasadę przyjmując odrzucanie każdej propozycji władz. Z drugiej jednak strony sądzę, że „S” nie może po prostu wezwać do głosowania za proponowaną reformą czy

— Ciąg dalszy na stronie 3 —

Władysław Frasyniuk: Jest zdecydowanie za wcześniej, żeby zająć ostateczne stanowisko. Jeżeli pytania będą dotyczyły - czego można oczekiwać - tylko wysokości podwyżek i czasu ich wprowadzenia, oznacza to wybór taki, jak na komendzie milicji: czy dostać krótką, czy długą pałą. W takiej sytuacji „Solidarność” powinna ogłosić bezwzględny bojkot. Rozmawiałem dziś z kilkoma osobami

— Ciąg dalszy na stronie 3 —

Co z tego wyniknie?

Zmiany zapowiedziane przez Messnera w sejmie brzmią dość obiecująco: w gospodarce ma obowiązywać zasada, że „wszystko, co nie jest prawnie zabronione, jest dozwolone”; w szerszym zakresie zostanie dopuszczona prywatna przedsiębiorczość (podjęcie działalności gospodarczej nie będzie wymagało zezwoleń); przystąpienie do zniesienia monopolu skupu płodów rolnych; wreszcie zlikwidowane będą ministerstwa branżowe.

O tym, czy hasła te staną się rzeczywistością, zdecydowanie sposobu ich realizacji. Można to zrobić tak, żeby wszystko zostało po staremu. Wystarczy tylko „twórczo” potraktować zastrzeżenia, które znalazły się w tym samym przemówieniu.

Obiecuje się nam likwidację ministerstw branżowych, ale równocześ-

nie powołuje się wspólnoty „Węgiel Polski” i „Energetyka Polska”, które zajmą ich miejsce. Tworzy się też koncerny w elektronice, farmacji, petrochemii, przemyśle drzewno-papierniczym i nie wymienionych z nazwy innych. Zresztą istotna jest nie liczba resortów, lecz ich uprawnienia. W latach 40-tych istniało jedno ministerstwo przemysłu i handlu, a przedsiębiorstwa nie miały właściwie żadnej swobody. „Program realizacyjny drugiego etapu” zakłada osłabienie bieżącej ingerencji w sprawy przedsiębiorstw, ale - „poza wypadkami szczególnymi”.

Obiecuje się nam swobodę prywatnej działalności gospodarczej, lecz tylko w „dziedzicach preferowanych”. Jednak jeżeli nie pójdą za tym konkretne kroki, np. zniesienie centralnego rozdzielnictwa surowców, i

tak niewiele się zmieni.

Obiecuje się nam zniesienie monopolu skupu produktów rolnych, lecz nie wiadomo, czy oznacza to utworzenie jeszcze jednego państwowego przedsiębiorstwa zajmującego się skupem, czy też możliwość kupowania u rolnika i sprzedawania w sklepie przez każdego posiadacza ciężarów-ki.

Obiecuje się nam nowe możliwości dodatkowych zarobków, ale głównie przed dorabianie po godzinach.

Obiecuje się nam podwyżki cen podstawowych artykułów spożywczych, węgla i innych paliw, energii, komunikacji, mieszkań, usług. Obiecuje się też pełną rekompensatę podwyżek, ale tylko globalnie, a nie każdemu z osobna.

O samorządach mówi się co praw-

— Ciąg dalszy na stronie 4 —

Ze spotkania rzecznika prasowego „S” Janusza Onyszkiewicza z redakcjami pism niezależnych 9 X

Wola: Co wiesz o zawartości pokazywanych w TV zamrażarek? (zawierających wg Urbana „spręt terrorystyczny dla «S»” - przyp. TM).

J.O.: „S” była i jest wierna filozofii walki bez przemocy, żadnych działań terrorystycznych nie prowadzi i takiego sprzętu nie potrzebuje. Oskarżenia nie są nowe, przypominam rewelacje o broni i środkach wybuchowych znalezionych w mieszkaniu ks. Popiełuszki. Nie dotarła żadna informacja z biura brukselskiego, nie wiemy więc, jaka była zawartość zamrażarek i kto był adresatem przesyłki. Nie znam żadnej grupy, która potrzebowałaby takiego sprzętu - poza MSW.

KOS: Jakie jest Twoje stanowisko wobec listu 22 działaczy i członków Komisji Krajowej do Lecha Wałęsy w sprawie zwolnienia posiedzenia KK?

J.O.: Jest to forma legalistów, według których mandat uzyskany w 1981 r. jest wciąż ważny. Nie biorą oni pod uwagę, że nie ma nawet quorum KK. Część członków wyemigrowała, kilku w stanie wojennym przed kamerami TV odzegnało się od Związku. Myślę, że główną rolę grają tu względy ambicjonalne: ludzie, którzy nie umieli znaleźć dla siebie pola działania w nowej sytuacji, chcą je teraz wywalczyć nie poprzez swoją aktywność, tylko z tytułu mandatu. Być może warto zrobić naradę z udziałem członków KK i obecnych przywódców Związku. Z drugiej strony wątpię, by spotkanie kilkudziesięciu osób miało zaowocować czymś więcej niż kilkoma milionami złotych grzywien na kolegach.

Wola: Wokół dotacji dla „S” od Kongresu USA powstało wiele zamieszania i sporów, szczególnie żywych na emigracji. Czy milion, przekazany obecnie na fundusz socjalny, to ten sam milion, który otrzymywaliśmy co roku na pomoc organizacyjną dla struktur „S”?

J.O.: Nie, nie ten sam, bo przecież to musiałoby oznaczać, że inni ofiarodawcy wstrzymali dotacje. Przeciwnie - mamy sygnały, że dotacje są i że zarówno w tym, jak i w przyszłym roku będą większe niż w ubiegłym.

Projekt przyznania miliona dolarów dla „S” wpłynął do Kongresu późną wiosną. Otóż taki gest - aczkolwiek dobrze świadczący o intencjach rządu USA - nie uwzględniła filozofia „S”, filozofia niezależności. Związek nigdy, także w okresie legalnej działalności, nie przyjmował od organizacji politycznych i rządów subwencji na cele organizacyjne. Wydawało się, że nikogo nie urażają amerykańskimi odwiedzeniami Polskę, gdyż - wobec wielkiego deficytu budżetowego USA - Kongres

długo rozpatruje każdą propozycję wydatków. Nieoczekiwanie sprawa nabrała wielkiego przyspieszenia i już w lipcu Kongres przyjął, a Senat zatwierdził uchwałę „O pomocy Polsce”. Przynajmniej 10 mln dolarów Kościółowi katolickiemu z przeznaczeniem na rozwój rolnictwa indywidualnego, 2 mln dla rządu na wyposażenie i zakup leków dla szpitala w Krakowie i milion dla „S” bez podania nazwy. Podobną strukturę dotacji Kongres przewiduje w roku przyszłym i następnym.

Niektóre grupy niezależne zarzucają „Solidarności”, że rozdysponowała pieniądze przeznaczone na niezależną działalność w Polsce. Otóż uchwała Senatu USA wyraźnie stwierdza, że milion dolarów przeznaczony jest dla „S”. Sposób jego zagospodarowania wywołał z kolei kontrowersje wśród działaczy Związku. Wielu z nich - głównie z podziemia - uważało, że pieniądze należy przeznaczyć na cele organizacyjne, nie przejmując się propagandą. Władza i tak twierdzi, że jesteśmy agentami CIA. Nie jest ważne - mówili - skąd pochodzą fundusze, jeśli ofiarodawca nie stawia warunków. Piłsudski na pytanie, czy brać pieniądze od wywiadu austriackiego, miał odpowiedzieć: brać, tylko nie kwitować. Przeciwnicy takiego rozwiązania argumentowali, że jest ono sprzeczne z zasadą niezależności „S”, ponadto mogłoby niekorzystnie wpłynąć na nasze stosunki ze związkami zawodowymi, często antyamerykańskimi. Proponowali, by postąpić podobnie jak Kościół, który przyjmując pieniądze od różnych dawców - także od EWG - przekazuje je społeczeństwu. Dyskusja trwała długo, znowu ujawnił się problem nieruchomości struktur decyzyjnych „S”. W końcu, na sierpniowym spotkaniu przedstawicieli „TKK i TR „S” z Lechem Wałęsą przeważało zdanie Wałęsy, by pieniądze przeznaczyć na fundusz socjalny (uchwalony na Zjeździe „Solidarności”, nie doczekał się realizacji). Jest to zgodne z walką „S” o poprawę warunków życia.

Rezultatem spotkania było oświadczenie Lecha Wałęsy z 11 VIII i jego list do Kongresu uzasadniający decyzje. Wtedy jako rzecznik „S” popełniłem błąd: wstrzymałem na tydzień publikację listu do Kongresu, by - jak każda dobre obyczaj - trafił on najpierw do adresata, a potem do prasy niezależnej. Ten tydzień Urban dostał w prezencie.

Decyzja o reaktywowaniu funduszu została ogłoszona, trwają prace organizacyjne, powstaje nowa, niezależna od państwa struktura. Zasady rozdziału tych pieniędzy i skład komitetu, który będzie za to odpowiedzialny, niebawem zostaną opublikowane.

(tekst opracowany na podstawie notatek, nieautoryzowany)

Komunikat

W dniu 10 października 1987 r. odbyło się posiedzenie grupy roboczej do spraw Funduszu Społecznego „Solidarności”, powołanej przez Przewodniczącą NSZZ „Solidarność” Lecha Wałęsę. Uchwalono, co następuje:

1. Założenie i zarejestrowanie Społecznej Fundacji „Solidarności”, przeznaczonej w pierwszym rzędzie na cele ochrony zdrowia ludzi pracy, w oparciu o 1 milion dolarów, ofiarowanych „Solidarności” przez Kongres Stanów Zjednoczonych. Projekt statutu Fundacji zostanie złożony do rejestracji w najbliższym czasie.

2. Decyzje o wykorzystywaniu Funduszu podejmie powołana przez Przewodniczącą Związku grupa robocza w kraju. Kwoty pieniężne z Funduszu przeznaczone są na zakupy zagranicą, dokonywane przez upoważnione osoby. W tym celu i dla kontroli najwłaściwszego doboru potrzebnego sprzętu powołuje się komitet zagraniczny Fundacji, złożony z wybitnych przedstawicieli nauki, związków zawodowych i działaczy społecznych.

3. W krótkim czasie zostaną sprowadzone do kraju karetki reanimacyjne z pełnym wyposażeniem, przeznaczone dla szczególnie potrzebujących regionów. Ma to na celu szybkie ratowanie życia wobec katastrofalnej sytuacji biologicznej kraju.

4. Zainicjowanie tworzenia ośrodków profilaktyczno-diagnostycznych, o niezależnej od państwowej służby zdrowia nowoczesnej strukturze, wypełniających istotne luki w ochronie zdrowia i przeznaczonych przede wszystkim dla ludzi pracujących w szczególnie ciężkich warunkach i ich rodzin.

5. Zainicjowanie nowych form pomocy społecznej dla ludzi pracy.

6. O szczegółach powyższych przedsięwzięć, jak i o wszystkich działaniach grupy roboczej opinia publiczna będzie informowana.

Komunikat podpisali członkowie grupy roboczej: Marek Edelman, Zofia Kuratowska, Joanna Muszkowska-Penson, Alina Pieńkowska, Andrzej Saczeklik, Krzysztof Wojtyła, Krystyna Zachwatowicz-Wajdowa.

Wpłaty na działalność związkową. Ostatnio wpłacił (w tys. zł): na Fundusz Grzywien: Grosik - 2; Była Pani Dyrektor - 1; na FON: PIA - 2,8; na repozycjonowanie: Joder - 10; a także: VACAT dzięki Jerzemu za 600; Komitet w Gibach dzięki BBUZZ za 2180 + 800 SEK i IPA za 100 USD; Basi 3 za 20 PP; KESO 1478 SEK; ORT 1 - 800 USD; xxx: X-27 - 1; EMO - 10; Ajent - 10; Orzeł - 1; My - 0,5; Zofia - 1; Iks - 5,1; Nora - 6; Jurand - 2,1; XB - 5; Saład - 3,5; Zygmunt - 1,5; KAN - 1; Paul Z - 1+1; Drożdże - 1+1; Giełdy Poznań - 0,5; Drożdże H.E. - 0,5; Ryś - 2,5; Dr Jan - 3; Wotum - 0,7; oraz: (O) ZDB - 1; Bach - 12,0+6,0; A. dziękuje za 220 na K.S.A. (O).

Koszty drugiego etapu

— Ciąg dalszy ze strony 1 —>

przynosi poważne niebezpieczeństwo pauperyzacji grup najniższych ekonomicznie; najmniej mobilnych życiowo i zawodowo. Jednak nawet stosunkowo najlepszy pod tym względem projekt, referowany przez Messnera w sejmie, zakłada spadek dochodów grup ludności uzależnionej w dużej mierze od świadczeń społecznych. I to z dwóch powodów: ponieważ nie ma gwarancji pełnego dostosowania wysokości świadczeń do wzrostu kosztów utrzymania oraz dlatego, że są to grupy o małej mobilności zawodowej (emeryci, renciści, osoby o niskich kwalifikacjach) lub dużym obciążeniu niepracującymi członkami rodziny (rodziny wielodzietne), a więc mające znacznie mniejsze możliwości rekompensowania wzrostu cen poprzez wzmocniony wysiłek w pracy lub awans.

3. Założenie szybszego wzrostu cen podstawowych artykułów żywnościowych oznaczać musi ograniczenie ich spożycia w rodzinach, którym nie starcza do pierwszego nawet przy poważnych ograniczeniach, czyli tam właśnie, gdzie poziom konsumpcji żywności był już zastraszająco niski.

4. Żaden z omawianych tu projektów nie zawiera realnego programu ograniczenia inflacji. Jest więc bardzo prawdopodobne, że zamierzone podwyżki przyniosą kolejną spiralę inflacyjną o dotychczasowym kształcie - nadal przegrany będą najniżsi ekonomicznie.

5. Młode rodziny obciążone zostaną zwiększonymi kosztami budownictwa mieszkaniowego, zaś rodziny z przewlekłymi chorobami - opłatami za leczenie. I to bez żadnych gwarancji poprawy ilości i jakości usług w obu tych dziedzinach.

Ogólną zasadą wyliczonych tu zamierzeń - w postaci, w jakiej dotarły do mnie, a więc niekompletnej - jest swoiste pojęta liberalizacja, polegająca na zmniejszeniu odpowiedzialności państwa za warunki życia ludności oraz nastawieniu na wzrost różnicowań społecznych.

Nie jestem zwolenniczką ani urawniłowki, ani obciążenia płac funkcjami socjalnymi: uważam, tak jak władza, że płaca powinna odzwierciedlać wyliczone wkład pracy i kwalifikacje. Jednak większe różnicowanie nie powinno oznaczać ubożenia grup najbardziej potrzebujących, może być konsekwencją jedynie wzrostu ogólnego dobrobytu. Poza tym oczyszczanie płac z ich funkcji socjal-

nych musi się wiązać z większym obciążeniem tymi funkcjami systemu świadczeń i opieki społecznej. Jest jeszcze jedno „ale”: silnie uzależniając sytuację materialną pracownika od jego mobilności zawodowej należy stworzyć ku temu warunki - możliwość zmiany miejsca zamieszkania, podnoszenia kwalifikacji oraz zmiany zawodu.

Co powinniśmy postulować?

Wydaje się, że wchodzimy dopiero w fazę kształtowania przyszłej polityki płac, cen i polityki społecznej. Być może też władza pod naciskiem opinii publicznej zmieni swoje wstępne projekty. Warto więc pokusić się o sformułowanie - choćby pośpieszne - postulatów, traktując je jako próbę wywołania dyskusji:

1. Konieczne jest stworzenie silnej instytucjonalnej osłony warunków życia grup najuboższych. Kierunkiem docelowym byłoby zbudowanie sieci pomocy społecznej, gwarantującej pomoc we wszystkich przypadkach niedostatku bez względu na źródło jego powstania. Dobrym początkiem takich sieci byłoby wykorzystanie części funduszy uzyskanych z podwyżek cen (np. alkoholu i papierosów). Niezbędne byłoby również przywrócenie Kościółowi jego instytucji socjalnych, jak i tworzenie podobnych instytucji przy stowarzyszeniach. Dopóki tego nie ma, trzeba zagwarantować utrzymanie poziomu życia wszystkich grup słabszych ekonomicznie poprzez system zasiłków rodzinnych oraz pełną waloryzację emerytur i rent.

2. Należy uruchomić martwy dotychczas FAZ w celu stworzenia szerokiej bazy kursów zawodowych i podnoszących kwalifikacje oraz zabezpieczeń na wypadek czasowej utraty pracy.

3. Wreszcie niezbędna byłaby ochrona cen podstawowych artykułów żywnościowych poprzez utrzymanie systemu dotacji (szeroko stosowanych np. w krajach EWG).

Nie dotykam tu całej problematyki podpadającej sfery usług socjalnych, jak oświata czy służba zdrowia, ani kwestii zasadniczych reform systemu świadczeń społecznych. Niestety, te sprawy ogromnej wagi nie znalazły odbicia w dostępnych mi materiałach. Omówiłam tylko socjalne aspekty projektowanych reform. Czy zmiany ekonomiczne, zmiany w funkcjonowaniu gospodarki są śmiało i warto proponowane nam ofiar - to już inne, choć zasadnicze pytanie, które pozostawmy fachowcom.

Irena Wóycicka

Jan Lityński

— Ciąg dalszy ze strony 1 —
zależnie od przebiegu referendum: będzie społecznym naciskiem na zmianę ustawy o stowarzyszeniach, na wprowadzenie autentycznego samorządu terytorialnego, na pluralizm związków zawodowych.

Pytania w referendum nie mogą być pytaniami, na które winien odpowiadać polityk. Jeżeli obawia się on skutków samej decyzji, to może przed jej podjęciem przeprowadzić normalne badanie opinii publicznej lub negocjować z przedstawicielami niezależnych organizacji społecznych (przede wszystkim związków zawodowych). Pytania referendum winny natomiast mieć charakter systemowy, dotyczyć kształtu państwa. Chętnie odpowiedziałbym na taki zestaw pytań:

1. Czy i kiedy ma powstać druga izba samorządu?
2. Czy i kiedy ma zostać zniesiony art. 60 ustawy o związkach zawodowych nie dopuszczający do rejestracji drugiego związku zawodowego?
3. Ile podpisów potrzeba, by obywatel mógł zostać kandydatem w wyborach do samorządu terytorialnego?
4. O ile ograniczyć wydatki zbrojeniowe?
5. Kiedy mają się odbyć pięcioprymiotnikowe wybory do Sejmu z wieloma listami?

Ale tego typu pytania oczywiście nie przejdą. I wobec tego jedynym rozsądnym wyjściem będzie całkowity brak zainteresowania całą tą farsą. I niech rząd się nie łudzi, że referendum w czymkolwiek mu pomoże.

Kiedy sytuacja ekonomiczna będzie zła, to niezależnie od tego, co będzie się wówczas mówiło w telewizji i prasie - wyjście tego chcieli i teraz macie - rozpocznie się silny proces rewindykacyjny w zakładach pracy. Ludzie nie muszą być konsekwentni. To, czy 29 XI powiedzą „tak” lub „nie”, nie wyznacza ich zachowań na 30 listopada czy 1 stycznia.

Wbrew pozorom i wbrew chęciom władzy zapowiedź referendum stwarza szansę dla „Solidarności”. Już sam fakt podjęcia przez Sejm decyzji bez znajomości pytań dowodzi, że władza dąży do stworzenia sytuacji wyczekiwania. I myślę, że teraz każdy rozsądny głos będzie słyszalny. Dla „S” może się to stać okazją do przełamania kryzysu słowa, kryzysu polegającego na tym, że ludzie mało oczekują od prasy niezależnej. W najbliższym okresie wszyscy będą słuchać tego, co powiedzą liderzy Związku, jakie „Solidarność” zajmie stanowisko, jakie podejmie decyzje.

Janusz Onyszkiewicz

— Ciąg dalszy ze strony 1 —
jej konkretnym wariantem, ponieważ władze oczywiście będą rozgrywać referendum jak to z 1946 r., traktując jego wyniki jako legitymację swojej władzy i swojej wersji reformy.

Chodzi nam o przebudowę życia publicznego przez - być może stopniową i rozciągniętą w czasie - instytucjonalizację pluralizmu społecznego, a w szczególności związkowego, a także przez powołanie do życia niezależnego od władz organu, składającego się z przedstawicieli najważniejszych środowisk, który oceniłby wdrażanie reformy. Tylko tego rodzaju globalne podejście może sprawić, że w powszechnym odczuciu wyrażenia związane z wprowadzeniem reformy nie zostaną zmanowane. Wszystko jednak wskazuje na to, że referendum tych spraw w ogóle nie będzie dotyczyć.

Wobec tego uważam, że najrozsądniejszym wyjściem jest wstrzyma-

nie się od głosu. Nie powinno to być rozumiane jako apel o bojkot, który jest przecież wyrazem opartego o kryteria moralne odrzucenia udziału w fikcji. Przez powstrzymanie się od głosu odmówimy po prostu podpisania czeku in blanco. Damy tym samym także wyraz przekonaniu o złym postawieniu problemu. Na pytanie, czy chcesz, by ci zabrano pieniądze z lewej, czy z prawej kieszeni, nie ma dobrej odpowiedzi. Warto odpowiadać na to, jakie winny być gwarancje właściwego ich użycia.

Pojawia się tu problem publicznej debaty nad referendum i jego pytaniami. Zagwarantowanie pełnej swobody wypowiedzi w publicznych środkach przekazu musi być traktowane jako kryterium dobrej woli władz.

Ryszard Bugaj

— Ciąg dalszy ze strony 1 —
alibi dla niepopularnych decyzji.

Srodowiska opozycyjne powinny starannie zważyć wszystkie te elementy. W każdym razie ja jestem przeświadczony, że pochopna decyzja nieuczestniczenia czy bojkotu byłaby błędem. Rozsądne wydaje mi się takie stanowisko, które precyzuje warunki, jakie czyniłoby to przedsięwzięcie sensownym. W zależności od stopnia ich spełnienia albo akceptowałoby się referendum i nawet zachęcało społeczeństwo do uczestniczenia, albo zajęłoby się stanowisko krytyczne.

Jest oczywiste, o jakie warunki

kształt i rola samorządu, charakter ruchu spółdzielczego - wtedy „S” stanie przed poważną decyzją. Myślę, że wówczas nie powinniśmy ogłaszać bojkotu.

Konrad Bieliński

— Ciąg dalszy ze strony 1 —

Wydaje mi się, że scenariusz przygotowywany wcześniej - gdzie mówi się o rozwoju samorządności, o zmianie atmosfery politycznej, a dopiero na tym tle i w tych warunkach wprowadza się zmiany mechanizmów ekonomicznych - jest zupełnie inny niż ten, który faktycznie przyjęto. Trzeba się więc obawiać, zwłaszcza że mieliśmy z tym do czynienia przez ostatnie 6 lat, że jest to próba zminimalizowania ustępstw w sferze polityczno-społecznej, zredukowania ich do mechanizmów ekonomicznych. Jednocześnie żadne istotne nowe mechanizmy ekonomiczne nie zostały przedstawione.

W tej sytuacji referendum sprawdzi się w praktyce do tego samego, czym dwa lata temu była konsultacja społeczna. Potwierdzają to słowa Jaruzelskiego na plenum: „Naród dokonaj wyboru: albo zadecyduje o zastrzeżeniu rygorów gospodarczych, aby iść szybciej, aby jutro było lepiej, albo uzna, że raczej skłonny jest iść wolniej, godzić się na przedłużenie uciążliwości dnia codziennego, że nie jest przygotowany do bardziej zdecydowanych posunięć”. Ten wybór nie ma nic wspólnego z radykalną prze-

związek może bronić interesów tych, którzy najwięcej tracą, a jednocześnie zawierać czasowe kompromisy. Legalny związek prowadzi politykę, spontanicznie można tylko żądać, co rykoszetem rozbił rynek.

Tak więc konstruktywną odpowiedzią „Solidarności” może być tylko tworzenie komitetów założycielskich w zakładach pracy.

Tomasz Gruszecki

— Ciąg dalszy ze strony 1 —

cznieniu nomenklatury. Władza zdaje sobie chyba sprawę, że droga, kiedy byle awans, nawet na majstra czy brigadzystę, wymaga zatwierdzenia przez komórkę partyjną, prowadzi donikąd. Dlatego jest skłonna o tym mówić, chociaż niechętnie i nie wprost. Moim zdaniem od tych spraw może zależeć przyszłość, dalsze adaptowanie się systemu, jego unormalnienie.

Z programu ekonomicznego rządu można wnioskować, że celem tych wszystkich posunięć - polegających na uruchomieniu przedsiębiorczości, zwiększeniu wolności gospodarczej, zmniejszeniu roli państwa - jest doprowadzenie do normalnego mechanizmu rynkowego. Ale nie zostało to wyraźnie powiedziane. Jest zgoda co do środków, można się kłócić o ich głębokość i radykalność, natomiast autorzy programu nie powiedzieli, jaki ma być kształt docelowy, do jakiej gospodarki chcemy zmierzać.

Następna sprawa, która wymaga zajęcia stanowiska przez Związek: jeśli zmniejsza się rola państwa - co jest słuszne - i jeśli w konsekwencji państwo zmniejsza swoje zobowiązania wobec obywateli, to powstaje kwestia, jak ma funkcjonować sfera ochrony społecznej. Osobiście jestem za tym, żeby były również prywatne kliniki, placówki kulturalne, szkolnictwo, ale musimy mieć jasność, jak w tym docelowym mechanizmie rynkowym zagwarantować warstwę ochronną. Rynkową ekonomię trzeba ochronić po to, żeby gospodarować efektywnie i żeby mieć środki także dla osób niepełnosprawnych, dzieci, najbardziej potrzebujących. Tu nie chodzi o postawy roszczeniowo-opiekuńcze, ale o zakres koniecznej osłony społecznej.

Dyskusja powinna się skupić na tych właśnie sprawach: na pakiecie zmian politycznych (jest to warunek wstępny i jednocześnie test zaufania), na docelowej wizji gospodarki i zakresie sfery zabezpieczeń. Referendum jest tylko odwróceniem od nich uwagi.

Gdybym jednak musiał coś powiedzieć o referendum, to uważam, że powinno się tam znaleźć pytanie, czy społeczeństwo chce przywrócenia „Solidarności”. Jeśli władza twierdzi, że jest to związek skompromitowany, poddajmy tę kwestię pod dyskusję społeczną. Stawianie wprost sprawy nomenklatury byłoby nierealistyczne, bo władza się nie zgodzi, może jednak dałoby się sformułować bardziej elastycznie: ustalić drogę oraz tryb odchodzenia od nomenklatury na szczeblu przedsiębiorstw. Wreszcie pod dyskusję warto byłoby poddać kwestię, jakie obszary aktywności nie tylko gospodarczej, ale i społecznej powinny być regulowane mechanizmem rynku. Czy np. już teraz powinna istnieć alternatywna, prywatna służba zdrowia? Czy prywatny kapitał może działać w bankowości i ubezpieczeniach? Nie wiadomo, jakie jest odczucie przeważającej większości społeczeństwa. Nie da się zrealizować autentycznego mechanizmu rynkowego, jeśli się okaże, że społeczeństwo w pewnych zakresach go nie chce.

Wobec referendum

chodzi. Po pierwsze - o gwarancje demokratycznej procedury. Po drugie - o to, żeby referendum było poprzedzone otwartą debatą w tych mediach, które kształtują poglądy szerokiej grup społecznych, z możliwością przedstawienia wszystkich opcji i argumentacji. Trzecia grupa warunków to oczywiście sensowne sformułowane pytania.

Nie mam poglądu na to, jakie miałyby być te pytania, natomiast jestem przeświadczony, że nie mogą koncentrować się wyłącznie wokół mniejszych lub większych ofiar społecznych, różnie rozłożonych w czasie. Wydaje mi się, że należy postawić takie, które określiłyby preferencje społeczne co do docelowego ładu instytucjonalnego w gospodarce. Warto byłoby więc zapytać, jaki jest stosunek ludzi do zasady, że samorząd ma decydujący głos przy powoływaniu dyrektorów i podejmowaniu kluczowych decyzji, dotyczących podziału dochodu czy zaangażowania środków przedsiębiorstwa. Istotne byłoby pytanie o celowość i sensowność znacznego rozszerzenia sektora prywatnego itp. Ale w każdym przypadku referendum musi być poprzedzone szeroką debatą. Tylko tak pomysłane ma sens, nawet niezależnie od wyników, dlatego że wciąga ludzi w myślenie ekonomiczne, czyni ich współodpowiedzialnymi, odrobinię zwiększa nadzieje.

Władysław Frasyniuk

— Ciąg dalszy ze strony 1 —

mi z zakładów pracy we Wrocławiu - są tego samego zdania.

Manewr, jaki wykonała władza - ogłoszenie referendum i nie podawanie pytań - jest próbą wprowadzenia zamętu. Przy okazji władza dąży do całkowitego wyeliminowania „S” z życia politycznego.

Gdyby jednak zdecydowano się na przeprowadzenie prawdziwego referendum, zadając takie pytania jak:

budową, z zmianami społecznymi i politycznymi.

Co w tej sytuacji Związek powinien odpowiedzieć? Przede wszystkim powstrzymać, na czym polega autentyczna reforma, jaki powinien być jej kształt całościowy, a więc także polityczny i społeczny. Wypowiedź przypomnieć, że nie jest oczywiste, jakie grupy społeczne i w jakiej proporcji poniosą koszty reformy. I dopiero tutaj można prezentować jakieś opcje. To jest podstawa rzeczywistej dyskusji.

A więc po pierwsze - jednym z niezbędnych warunków reformy jest autentyczny rynek. Na pewno musi to oznaczać ustawowe i praktyczne działania antymonopolistyczne. Po drugie - zasadniczą kwestią jest struktura budżetu państwa; podział wydatków na produkcję środków produkcji i na rynek oraz, co również istotne, na potrzeby społeczne (kultura, oświata, zdrowie, ochrona socjalna) i na wydatki związane z interesem aparatu (wojsko, policja itp.). Po trzecie - dla istnienia autentycznego rynku konieczna jest podmiotowość przedsiębiorstw, a w związku z tym wzrost roli samorządu i rezygnacja z nomenklatury. Poza tym możliwości uczestnictwa w grze rynkowej muszą uzyskać konsumenci i pracownicy. Sprowadza się to do trzech postulatów: wzrost roli samorządów lokalnych; w innym planie sprawą cenzury (bez informacji niemożliwe jest ani wpływanie na podział wydatków budżetowych, ani w ogóle na gospodarkę przez ogół społeczeństwa); wreszcie, co jest chyba najważniejsze, istnienie autentycznych związków zawodowych.

Nawet przy stworzeniu warunków dla zdrowego rynku, bez niezależnych związków zawodowych reforma nie może się powieść: nie odzyska się równowagi gospodarczej, bo załogi muszą spontanicznie naciskać na wzrost zarobków, idący za wzrostem cen i będzie się działo to, co przez ostatnie 6 lat. Natomiast legalny

W bloku

Chiny. Mimo podjętych przez władze nadzwyczajnych środków bezpieczeństwa 6 X (w przeddzień rocznicy aneksji Tybetu przez Chiny) w Lhasie odbyła się kolejna demonstracja. Kilku set mniichów przebyło truchtem 5-kilometrową trasę z podmiejskiego klasztoru do Pałacu Ludowego (siedziby władz), aby zażądać uwolnienia aresztowanych w poprzednich demonstracjach. W centrum milicja rozproszyła pochód używając broni palnej. Mniichów brutalnie biło i ładowano na ciężarówkę. Trzydziestu przedarło się przez kordon, ale na dziedzińcu pałacu czekały na nich kolejne ciężarówki. Wg zachodnich dziennikarzy - naocznych świadków wydarzeń - dwie osoby zostały zabite, siedem przewieziono do szpitala. Chiński MSZ oświadczył, że nikt nie został poszkodowany, przeprowadzono tylko „akcję uświadamiającą”. Następnego dnia zachodnim korespondentom nakazano opuszczenie Tybetu w ciągu 48 godzin. Wcześniej usunięto wszystkich turystów zagranicznych, oskarżając ich o prowokowanie zajść.

ZSRR. Dwutysięczny pochód Tatarów krymskich z hasłami umożliwienia im powrotu na Krym wyruszył 7 X z miejscowości Taman nad Morzem Czarnym. Planowali dotarcie do Symferopola 18 X, w rocznicę utworzenia w 1921 r. autonomicznej republiki krymskiej. Wkrótce po rozpoczęciu pochód został otoczony przez milicję, większość uczestników zatrzymano. Około dwustu, którym udało się uniknąć obławy, postanowiło kontynuować marsz.

„Pierestrojka wymaga nowej konstytucji”, „Partiokracja to nie demokracja”, „Uwolnić więźniów politycznych” - pod takimi hasłami grupa „Demokracja i humanizm” oraz Grupa Budowy Zaufania próbowały 1 X, w rocznicę „breżniewowskiej” konstytucji z 1977 r., zorganizować w

Moskwie demonstrację. Osiemnaście uczestników aresztowano zaraz po rozwinięciu transparentów, siedmiu innych - w drodze na manifestację.

Agencja „Nowosti” zorganizowała 2 X niezwykłą konferencję prasową, w której wystąpili przedstawiciele kilku nieformalnych ugrupowań, m.in. moskiewskiej „Pierestrojki” domagającej się zbudowania pomnika ofiar stalinizmu; kijowskiego klubu „Światlica”, który zbiera podpisy pod protestem przeciwko budowie nowej elektrowni jądrowej; leningradzkiego klubu „Delta”, który sprzeciwia się budowie zapory wodnej.

Kilkunastu działaczy opozycyjnych poinformowało 6 X o utworzeniu w Moskwie sekcji Międzynarodowego Towarzystwa Praw Człowieka z siedzibą we Frankfurcie nad Menem. Deklarują oni, że będą kontynuować pracę Moskiewskiej Grupy Helsińskiej, rozbitej przez KGB w 1982 roku.

Czechosłowacja. Słowacka „Nedela” z 11 X donosi o starciach na stacjach kolejowych między poborowymi a milicją i strażą ochrony kolei. Opisuje scenę wrzucenia pod pociąg konduktora i informuje o skazaniu 11 poborowych z oskarżenia o czynny chuliganizm.

Każdy członek 350-osobowego parlamentu CSRS otrzymał w początkach października list z 50 podpisami, m.in. członków Karty 77, domagający się demokratyzacji życia publicznego, dopuszczenia do rządów ludzi spoza klucza partyjnego, zmiany kryterium uczestnictwa w Zgromadzeniu Narodowym, ogłoszenia amnestii.

Jugosławia. Pięciu niezależnych intelektualistów powołało Jugosłowiański Komitet Helsiński. Jednym z jego członków jest Vladimir Seks, znany obrońca w procesach politycznych, który sam odbył już siedmioniesięczny wyrok za swoją działalność.

Co z tego wyniknie?

— Ciąg dalszy ze strony 1 —>

da, że lista przedsiębiorstw „o podstawowym znaczeniu dla gospodarki” zostanie ograniczona z 1300 do 400, a tym samym kilkaset rad pracowniczych uzyska prawo do powoływania i odwoływania dyrektora. Jednak kryterium mają być tutaj „doświadczenia w funkcjonowaniu samorządu pracowniczego w danym przedsiębiorstwie”, określone w ten sposób, że widać wyraźnie, iż niepokorne rady będą tego przywileju pozbawione.

Symptomatyczne, że wszystkie zapowiedzi radykalnych zmian dotyczą sektora niepaństwowego. Przemysł państwowy im ważniejszy politycznie, tym bardziej jest chroniony przed reformą.

Reformować gospodarkę mają ci sami ludzie, którzy rządzą nią od kilku lat wytrwale zwalczając

wszelkie reformatorskie projekty: Messner, Szafajda i Gorywoda. Pierwszy - entuzjasta największych i najgorszych inwestycji; drugi - gierkowski weteran Huty Katowice, inicjator „antysamorządowej” nowelizacji 11 ustaw z ubiegłej jesieni; trzeci - przewodniczący Komisji Planowania, który stale głosił, że kryzys jest przewyciężony, a tylko nadmierne oczekiwania społeczeństwa są źródłem niezadowolenia. Teraz z dnia na dzień zostają reformatorami. Powstaje pytanie, czy nie chodzi tylko o to, żeby wyrzucić dobre wrażenie na Międzynarodowym Funduszu Walutowym?

Wicepremier Ozdowski zapowiedział w sejmie, że propozycje reform politycznych również będą przedmiotem referendum. Mamy więc bat w postaci podwyżki i marchewki w postaci demokracji, nie ma tylko pewności, czy jest pomiędzy nimi miejsce na jakąś skuteczną reformę gospodarczą.

Joanna Matt

Tydzień w tygodniu

6 - 12 października

Środa. „Uzbrojona w radar” południowokoreańska łódź rybacka „naruszyła wody terytorialne KRL-D i próbowała stanąć na okręt patrolowy” - poinformowano w Phenianie dodając, że okręt Jego Kim-ir-Senowskiej Mości posłał przeciwnika na dno.

Czwartek. Prowietnamski rząd Kambodży przedstawił plan pojednania z opozycją, w tym z kałeciem Sihanoukiem, któremu zaofiarowano „znaczące stanowisko państwowe”. Mówi się o wycofaniu wojsk wietnamskich i powołaniu rządu koalicyjnego wyłonionego w powszechnych wyborach. Wszystko to miało nastąpić „równoległe z zaprzestaniem obecnej pomocy” dla walczących z obecnym reżimem. Pytanie, jakie warunki się za tym kryją, ale rzecz brzmi fascynująco.

Sobota. Radziecka głośność o naszych ekranach: w kinach „Pokuta”, w TV również - dięty z półek serial o Leninie i początkach Rosji Radzieckiej. Ten obraz mówi wiele o tym, jak bolszewicy tępiłi mienszewików czy eserowców, by w końcu rad przekształcić we własną dyktaturę. Niektóre tabu są i będą aktualne, np. jakimi metodami (z przymocowaniem) bolszewicy osiągnęli przewagę 2/3 głosów na kluczowym zjeździe rad w marcu 1918. Ale sądząc po pierwszym odcinku warto obejrzeć ten serial.

Niedziela. Nikt już nie mówi o „wielkim sukcesie dyplomatycznym Indii”, za jaki jeszcze kilka tygodni temu uchodził rozejm wynegocjowany w Sri Lance. W wielkiej bitwie z Tamilami Hindusi użyli czołgów i artylerii i po raz pierwszy ponieśli straty w ludziach. Wygląda na to, że młody Gandhi - pragnąc międzynarodowym rozgłosem, do-

równać matce - zafundował sobie mały Wietnam. Syngalska większość patrzy i zaciera ręce...

Poniedziałek. Gazety znów zniknęły z kiosków, a ulice przez kilka dni pustoszały podczas dziennika czy transmisji z sejmiku prawie jak podczas Mundialu. Czyżby obudziły się jakieś ukryte nadzieje na prawdziwą reformę? Wszak w sierpniowych badaniach CBOS połowa ankietowanych wyraziła pełne desinteressement wobec polityki jako takiej (dwa lata temu tylko 1/3). Co więcej, pod lekturę „Tez” (publikowanych w TM) samo pieniem i posiedzenie sejmiku musiało rozczarować. Trwa za to propagandowe szaleństwo pod hasłami: Jaruzelski, reformy, liberalizacja. Ciekawe są niektóre akcenty w tej kampanii: czwartkowy DTV upierał się, że każdy Brytyjczyk popiera dziś reformy pani Thatcher; ostatnia „Polityka” zdaje się życzyć wyborczego sukcesu Bushowi, który jako następca Reagana symbolizować ma wolnorynkową gospodarkę. Najdalej posunął się w piątek „Teleekspres”: po peanach na cześć czekających nas zmian zaanonsował jakiś wernisż we Wrocławiu, wyraźnie dzieląc wystawiających tam twórców na tych z krajów socjalistycznych i tych z Polski.

Na razie czekają nas podwyżki, o które sami poprosimy głosując „tak” w referendum. Entuzjastom polecam cytat ze środowego komunikatu politbiura. Oto rozpętując całą tę hecę biuro „wyczułilo instancje (...) na jedność demokracji i dyscypliny”.

K. Pajka

■ Sąd Najwyższy odrzucił 14 X odwołanie Komitetu Założycielskiego NZSS „Jedność” pracowników KPRI w Świnoujściu od wyroku Sądu Wojewódzkiego, odmawiającego mu rejestracji.

■ Kolejny, dziewiąty już w województwie szczecińskim, komitet założycielski wystąpił o rejestrację 11 X. Jest nim KZZZ „Solidarność” Pracowników Służby Zdrowia.

■ Ok. 300 osób demonstrowało 9 X we Wrocławiu na rzecz legalizacji „S”, prawa do odmowy służby wojskowej i przywrócenia do pracy w „Polarze” Andrzeja Kowalskiego i Krzysztofa Zadroźnego. MO zatrzymała 8 demonstrantów.

Wolność i Pokój

■ Za „trwałe uchylanie się od służby wojskowej” aresztowany został 5 X Jacek Borcz z Kołobrzegu, który w ub.r. odmówił służby w Obronie Cywilnej i odesłał książeczkę wojskową, żądając służby zastępczej.

■ Na rok więzienia w zawieszeniu i 20 godzin pracy społecznej za „uchylanie się od służby zastępczej” skazany został 5 X Maciej Dymny ze Szczecina. W jednostce służby zasadniczej odmówił przyjęcia broni; po aresztowaniu, głodówce i ucieczce z jednostki OC otrzymał skierowanie do służby zastępczej. Przed sądem wyjaśnił, że za żołd, jaki tam otrzymał (850 zł plus ekwiwalent za wyżywienie), nie można wyżyć, ponadto jako pacyfista ma wątpliwości moralne, czy należy poddawać się służbie w jakiegokolwiek formie.

■ Czterej WłP-owcy zorganizowali 30 IX w Krakowie manifestację na rzecz uwolnienia więzionych za sprzeciw sumienia Oskara Kasperka, Piotra Różyckiego i Zsolta Keszthelyi. Na ul. Floriańskiej rozwinęli transparenty, rozrzućili ulotki, przemawiali do gromadzącego się tłumu. Po 2 godzinach poprowadzili kilkusetosobowy pochód na Rynek, gdzie ponownie szerzej wyjaśnili cel akcji. MO nie interweniowała, dopiero po zakończeniu demonstracji zatrzymała czwórkę organizatorów. Nazajutrz kolegium orzekło, iż Radosław Hugat i Dariusz Rupański z Krakowa zapłacić mają po 50, a Wojciech Jankowski i Andrzej Szulc z Gdańska - po 40 tys. zł, ponadto wszyscy - nawiązki po 20 tys. zł. („Dezerter” nr 48)

W zakładach

„Minęły czasy, gdy w tytułach prasy podziemnej mogliśmy wybierać i przebieierać jak w ulgawkach. Do «Ursusa» dociera obecnie zaledwie kilka tytułów - pisze «Wolny Głos Ursusa» nr 106. - Tajna Komisja Zakładowa rozproszadza w fabryce: «Tygodnika Mazowsze» - 700 egzemplarzy, «CDN» - 500 egzemplarzy i «Wolnego Głosu Ursusa» - 1700 z 1500 egzemplarzy nakładu. Od września wszedł do kolportażu świątyni «Przegląd Wiadomości Agencyjnych» - 300 egz. Zajął on miejsce «Sektora» (500 egz.), z którego rozproszadzenia zrezygnowano na wiosnę.

Pisania te rozproszadane są bezpłatnie, wszystkie koszty pokrywane są ze składek. Natomiast odpłatnie rozproszadany jest miesięcznik Klubów Młodych Robotniczej «Baza», dociera w 50 egzemplarzach.

Znacznie gorzej jest z książkami. TKZ nie rozproszadza ich. Podobno ze względu na wysokie ceny nie miały wielu chętnych. Sytuację miała poprawić biblioteka. Zebrano około 100 tytułów, krąży między ludźmi.

Jeśli ktoś chce zdobyć coś z drugiego obiegu i to świeżo wydane - musi mieć własne doświadczenia. Można więc i w Ursusie spotkać: Łukasza Sochy «Te pokolenia załobami czarne. Skazani na śmierć i ich siedzownie 1944 - 1954», Józefa Mackiewicz «Zwycięstwo prowokacji», Alicji Iwańskiej «Niezdemobilizowani. Poznań - Warszawa 1945-46», Bohdana Cywińskiego «Doświadczenie polskie», Bolesława Tomaszewskiego i Jerzego Węgierskiego «Lwowska AK».

Natomiast sporo jest znaczków. Klasyfikacji filatelistów zapewniają się wyjątkowo szybko. (...)

W połowie września Rada Pracownicza FSO odrzuciła w tajnym głosowaniu projekty uchwał o nagrodach za działalność racjonalizatorską dla dyrektora i „czynników” (szefowie POP, zz, ZSMP itp.) oraz o dofinansowaniu pociągu, przyjaźni do ZSRR. Dofinansowanie otrzymał natomiast krajowy rajd szlakami Lenina, gdyż głosowanie w tej sprawie - zgodnie z dotychczasową tradycją - było jawne („Samorządna Rzeczpospolita” nr 51).